Ner 93. Kraków, 23 Kwietnia — Środa. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . .	zlr. 20 ct. —	zlr. 5 ct. —	zlr. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU“	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski* Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj . . . . . zlr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca . „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Maj . . zlr. 2 c. 25
Od 1 Maja do końca Czerwca . . „ 4 „ 50

Kraków 22 kwietnia.

Kiedy cała liberalna prasa w państwie austryackiem, a nie wyłącznie wiedeńska, powitała radosnym okrzykiem wniosek rządowy o zaprowadzeniu sądów przysięgłych w sprawach drukowych, dziennik nasz nietylko nie wtórował temu chórowi, ale przeciwnie wyraził obawy swoje i wątpliwości, mianowicie z tej przyczyny, iż taki stan rzeczy wytworzy dwa kriteria pojęcia sprawiedliwości, dwie odrębne juryzdykcye; gdy zamiast zacząć od dołu, od najprostszych zadań wymiaru sprawiedliwości czyli uznania słuszności i niesłuszności, złego i dobrego w codziennych stosunkach, tam, gdzie najmateryalniej, najdotykalniej sumienie może orzekać, bo najzmysłowiej przedstawia się czyn ludzki; — ustanowiono dla tych jedynie spraw a zatem wyjątkowo sądy przysięgłych, gdzie pojęcie winy i niewinności jest najbardziej względne, najtrudniej dające się zdefiniować, najbardziej podległe wrażeniom i wpływom chwilowym wszelkiego rodzaju.

Skutki tego nie długo kazały na siebie czekać. Procesa drukowe w Czechach spowodowały bardzo niebezpieczną dla pojęcia prawa i sprawiedliwości, a obosieczną wyjątkowość, to jest dowolne wyznaczanie okręgów sądowych, które równa się niemal dowolnemu mianowaniu przysięgłych, bo ani los, ani prawo wykluczania pewnej liczby przysięgłych przez obżałowanego nie daje mu tu rękojmi bezpieczeństwa. Jeżeli zasada najdawniejsza sądów przysięgłych, iż powinno się być sądzonym przez równych sobie, znika zupełnie w zastosowaniu rzeczonego rozporządzenia do różnic narodowych, tj. jeżeli Czecha mają Niemcy sądzić, a Niemca Czesi, natedy takie wyznaczanie okręgów sądowych jest już w zasadzie niejako przesądzaniem, bo przesądza złożenie sądu z osób obżałowanemu bądź niechętnych, bądź mu przeciwnych, bądź też przeciw niemu uprzedzonych, a przynajmniej podejrzenie to rodząc, uwłacza pojęciu bezstronności sądu.

Krok taki jednak nie wystarczał. Nie znalazł rząd w nim jeszcze dostatecznej rękojmi i wniósł na Radę Państwa ustawę nadającą mu moc zawieszania na pewien czas i w pewnych miejscach juryzdykcyi sądów przysięgłych.

Będąc przeciwnymi zaprowadzeniu sądów przysięgłych jedynie i wyłącznie dla spraw drukowych, oświadczyliśmy się również przeciw nowemu wyłączaniu i nowej wyjątkowości zaprowadzonej przez wyznaczanie dowolne okręgów sądowych, a dziś znów musimy się oświadczyć podobnież przeciw wprowadzeniu nowej jeszcze wyjątkowości, gdyż przez zawieszanie sądów przysięgłych w pewnych czasach, miejscach i okolicznościach, sądy przysięgłych pozostają tylko jako atrybucya i znamię lojalności. My zaś rozumiemy je tylko jako rękojmię bezstronności i niezawisłości. Rezultat tej nowej wyjątkowej ustawy, przeciw której w Izbie wyższej dwóch tylko, i to polskich jej członków oświadczyło się, może być ten, że tam tylko i tylko wtedy sądy przysięgłych będą utrzymane, gdzie i kiedy rząd poczyta to za dogodne. Taka przynajmniej wypływa ostateczna konsekwencya z niniejszej ustawy.

W cóż zatem obróci się instytucya mająca być tarczą sprawiedliwości, rękojmią niezawisłości, wyrazem publicznego sumienia? Spaczona w swej zasadzie, stosowana do okoliczności i chwilowej potrzeby, zamieniona w proste narzędzie władzy wykonawczej, będzie negacyą samej siebie, a nieomieszka wywrzeć szkodliwego wpływu na zwykłe sądy karne, które będą niejako oddane pod moralny nacisk składania dowodu, iż odpowiadają lepiej położonemu w nich zaufaniu od zawieszonych sądów przysięgłych.

Nadmieniliśmy, że broń to obosieczna taka wyjątkowa ustawa. Pochopność, z jaką przyjęły ją obie Izby Rady państwa, dowodzi tylko, że duch stronnictwa nie pozwolił im przypuścić, aby ustawa ta mogła się kiedykolwiek zwrócić przeciw niemu. Nie życzymy mu tego, nie z miłości ku niemu, ale przez cześć dla prawa, nie chcąc, aby ono było podobnem skrzydłu wiatraka, które się narządza stosownie do kierunku i siły wiatru.

Izba druga Rady państwa unieważniła mandaty delegatów galicyjskich, którzy na dniu 6 marca ją opuścili i od tej chwili nie brali udziału w obradach. Według regulaminu miała do tego prawo, i użyła go. Zależało to zupełnie od woli Izby. Polacy się temu sprzeciwić nie mogli, ani temu przeszkodzić. Stosownie do uchwały koła nie mogli powrócić do Izby. Gdyby bowiem deklaracya, jaką imieniem ich p. Grocholski uczynił, miała była znaczenie, że nie przyznają sobie prawa brania udziału w obradach tyczących się ustawy o bezpośrednich wyborach, delegacya byłaby opuściła salę na to posiedzenie, a powróciła nazajutrz. Usunięcie się atoli Polaków z obrad Izby uchwalone było w kole, na mocy przekonania, że delegacya wybrana i wysłana przez Sejm, nie może brać udziału w obradach Izby, która postanowieniem swojem pozbawia Sejm tego prawa, na mocy którego delegacya właśnie zasiadała w Radzie państwa. Nie mogła więc wrócić delegacya bez unieważnienia raz powziętej uchwały, ani też nie mogli wrócić pojedynczy jej członkowie bez wyłamania się z pod przyjętej solidarności koła.

A nareszcie nie miała Delegacya żadnego politycznego powodu powracania dzisiaj do Rady państwa. Miałaż to uczynić, aby uratować mandaty członków swoich do delegacyj wspólnych wybranych i w nich zasiadających? Delegacya galicyjska wybierając siedmiu członków do delegacyj wspólnych, postąpiła sobie politycznie, to jest konsekwentnie do swego mandatu otrzymanego w Sejmie, i konsekwentnie do kierunku, jakiego się Galicya ciągle trzymała, aby brać przynależny jej udział we wszystkich czynnościach mających na celu dobro i potęgę monarchii. Wybór ten nastąpił jak wiadomo, przed przyjęciem przez Izbę uchwały o bezpośrednich wyborach. Wybierać jej wypadało bez względu na to, co się później stanie. Tak też uczyniła, i na mocy tego wyboru członkowie jej w Delegacyach miejsca swoje zajęli.

Telegram doniósł nam wczoraj, że mandaty nie tylko do Rady państwa, ale i do Delegacyj wspólnych posłowie polscy utracili. Czy tak jest, nie rzeczą posłów polskich, ale Delegacyj. Czy uchwała wczorajsza Izby ma moc wsteczną, odbierając mandaty delegacyjne, wyborem legalnym pierwej dokonane, to powtarzamy, kwestya konstytucyjna między Rządą państwa a Delegacyami. W każdym rązie utrata mandatów nie zmienia w niczem postępowania politycznego delegacyi galicyjskiej w całym tym wypadku.

W dzisiejszym biegu rzeczy nieobecność Polaków w Delegacyach może być nawet obojętną dla rządu. Role, jak pisaliśmy, zostały przewrócone: węgierska delegacya oponuje budżetowi wojennemu, austryacka go popiera — sprawa ułoży się niechybnie. Bez Polaków obejdzie się tym razem; utrata mandatów staje się tem obojętniejszą pod względem państwowym. Ale dowodzi ona, jak zamiłowanem w fikcyi jest stronnictwo w Izbie przeważne. W sobotę Rada państwa ma być zamkniętą, a Delegacye przed otwarciem wystawy. Kilka więc dni oddziela nas od końca wszelkiego parlamentarnego działania. Co nie przeszkadza, że, jak doniósł telegram wczorajszy, na porządku dziennym Izba postawiła wybory do delegacyi w miejsce członków, których mandat unieważniła. Nie chce, snać, pozbawiać się słodkiego widoku, aby choć na jednem posiedzeniu widzieć w Delegacyach Galicyę reprezentowaną przez jednego Świętojurcę, dwóch włościan i zapewne kilku Niemców. Czy chciała Izba dać tem poznać, czego sobie nadal życzy, i kosztować przedsmak rereprezentacyi, jakąby z Galicyi widzieć pragnęła w przyszłym Reichsracie?....

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 21 kwietnia.

(E.) Dziś rozeszła się w naszem mieście, pogłoska, iż Dr Ziemiałkowski rzeczywiście mianowany ministrem dla Galicyi. Pogłoskę tę roznoszono ze strony wiarygodnej z taką pewnością i dokładnością, podając nawet datę pisma cesarskiego (19 b. m.). iż uważałem za obowiązek zawiadomić was o tem. Z łatwem do wytłumaczenia zajęciem i niecierpliwością oczekiwano potwierdzenia pogłoski przez *„Dziennik Polski“*, wychodzący po południu. Ten jednak nic w tej mierze nie zamieścił a z innej strony znów słyszałem, iż wiadomość powyższa jest przynajmniej przedwczesną.

Wczorajsze doniesienie o zjednoczeniu działań przedwyborczych w ręku komitetu poselskiego uzupełniam w ten sposób, iż komitet wybrał komisyę mającą przedłożyć kołu polskiemu wniosek zwołania zjazdu wyborców z całego kraju, dla utworzenia komitetu centralnego. W skład tej komisyj weszli pp. Dąbrowski, Kabat, Krzeczunowicz i Wereszczyński.

Wiedeń 21 kwietnia.

Dwa tygodnie temu donieśliśmy wam, że według panującego tutaj usposobienia nastąpi unieważnienie mandatów posłów galicyjskich. Po udzieleniu sankcyi ustawie o reformie wyborczej ustały dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego wszelkie powody pochlebiania Polakom. Pamiętamy dobrze chwilę kiedy przywięzywano wielkie znaczenie do udziału Polaków w delegacyach. Chwila ta minęła, a delegacya nasza doświadcza teraz wszystkich skutków tak zwanej polityki abstencyjnej. Dziś prezes Izby, jak wam zapewne już doniósł telegram, oświadczył, iż mandaty posłów galicyjskich zgasły, iż zawiadomi o tem prezydyum delegacyi wspólnej i że ponowne wybory 7 delegatów i 2 zastępców umieści na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Nieprzyjaciele Polaków doczekają się zatem tryumfu, iż pp. Janowski, Bodnar i Włodek, wybiorą siebie samych do delegacyi, nadto 4 Niemców na członków delegacyi a 2 Niemców na zastępców. Pp. Janowski, Bodnar, Włodek i 4 Niemców reprezentować będą Galicyę w delegacyi wspólnej. Jest to ironia zasady parlamentarnej, ale tę uciechę zrobią sobie centraliści. Ironia ta parlamentarna centralistom jeszcze większą odda usługę w przyszłości. Dziś służy ona jako broń przeciw Polakom, jutro posłuży jako broń przeciw delegacyjnej normie wyborczej w ogóle. Ta reprezentacya Galicyi w delegacyach doprowadza wybory z reprezentacyj krajowych do delegacyj *ad absurdum*. Jest to fakt, przemawiający za wyborem do delegacyj z całej Izby, a tym faktem wiernokonstytucyjni posługiwać się niezapomną. Wobec tej sytuacyi dzisiejszej nie dziwimy się zaiste przezornej polityce bawiącego tu Namiestnika hr. Gołuchowskiego, który, jak utrzymują, starał się nakłonić Polaków do powrotu do Izby, aby zapobiedz unieważnieniu mandatów delegacyjnych.

Jak słychać, p. Ziemiałkowski jutro ma tu przyjechać. Pogłoski o rokowaniach z nim względem wejścia jego do gabinetu pojawiają się znowu.

Scena pożegnania wczorajszego na kolei zachodniej przed wyjazdem nowożeńców, rozrzewniała obecnych świadków. Cesarz, Cesarzowa, arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Gizela płakali tak rzewnie, iż publiczność przekonać się mogła, jak błogie szczęście rodzinne, jaka miłość i przywiązanie panują w familii Cesarskiej. W asystencyi kardynała arcybiskupa Rauschera w kościele Augustyanów znajdowali się wczoraj arcybiskupi ks. Schwarzenberg z Pragi, arcybiskup Tarnoczy z Salzburga, arcybiskup Fürstenberg z Ołomuńca, arcybiskup Haynald z Kaloczy, biskupi Gasser z Brixcu, Rudigier z Linzu, Kutscker, Somassa, Zalka, Peitler (z Węgier) biskup polny Mayer, biskup Binder z St. Pölten, biskup grecko-katol. Olteana z Lagos.

Przybycie ks. Walii do Wiednia zapowiedziane na d. 28 b. m., a Cesarzewicza Niemieckiego z małżonką na d. 29 b. m.

Peszt 19 kwietnia.

(W.) Objawy dynastycznego przywiązania skupiając się w téj chwili w Wiedniu, nadają uroczystościom zaślubin arcyksiężniczki Gizeli znaczenie dochodzące do wysokości politycznéj.

Tymczasem życie polityczne toczy się swoją kolcją, a węzły zawikłań rozplątują się, gdy są okoliczności po temu. Sprawozdanie o budżecie wojny, z którem wystąpił wczoraj p. Bujanowicz przed delegacyą węgierską, zyskuje poklask i uznanie u delegatów, jak i w tutejszym świecie politycznym. Dowodzi ono, że komisya proponując pewne wykreślenia w budżecie wojny nie miała zamiaru zmieniać w czemkolwiek kierunku dotychczasowego zapatrywań delegacyi węgierskiéj na sprawę wspólnéj armii. Sprawozdanie stara się wykazać, jak szczęśliwie postąpiła organizacya armii wspólnéj a zatem siły obronne monarchii od lat pięciu dzięki gotowości ofiar ze strony reprezentacyi, a zarazem ile jeszcze potrzeba, aby tę organizacyę przyprowadzić do należytego rozwoju i do miary rozwinięcia sił zbrojnych w innych państwach. Wykreślenia proponowane przedstawia sprawozdawca jako odnoszące się do potrzeb, których zaspokojenie może uledz zwłoce bez niebezpieczeństwa, a zwłokę tę jako pożądaną wobec stanu finansowego. Delegacya odrzucając proponowane wykreślenia w rubrykach wydatków na utrzymanie wojsk i budowli uwydatniła jeszcze bardziéj zapatrywanie się komisyi, że uznaje oszczędności w budżecie wojny w tych tylko punktach za możliwe, gdzie da się to uskutecznić bez szkody dla rozwoju organizacyi wojskowéj i systemu obronnego. Ogół wydatków zwyczajnych delegacya zmniejszyła o 1,800,000 zlr. Na dziesiejszem posiedzeniu przyjdą pod obrady wydatki nadzwyczajne, gdzie komisya proponuje również oszczędności w ilości około 2 milionów.

Sprawozdanie komisyi mówi także z umiarkowaniem a nawet uznaniem o działalności ministra wojny, nie wyrażając wątpliwości co do wykonania uchwał delegacyjnych i postanowień ministra co do dywizyj terytoryalnych. W sprawie zaś dostaw, ogranicza się na zapowiedzeniu, że w tych dniach zbiera się komisya rewizyjna i ta niewątpliwie, sprawę kontraktu Skenego załatwi z pożytkiem dla organizacyi wojskowéj.

List z Wiednia do *Ellenöra*, pochodzący z najlepszych źródeł, jak redakcya twierdzi, daje historyę ostatnich napadów prasy wiedeńskiéj na delegacyę węgierską i wykryślenia przez nią proponowane. List ten twierdzi, że gdy obrona kontraktu Skenego w sferach najwyższych nie wróżyła pewnego powodzenia, wówczas interesowani uciekli się do ostatniéj broni podejrzywania zamysłów węgierskich i przedstawiania w prasie oszczędności proponowanych przez komisyę, jako wyraz dążności rozdziału armii na dwie części, do czego ma także służyć zaiesienie kontraktu dostaw ze Skenem. Za artykułem *N. fr. Presse* miał stać nie kto inny, tylko sam p. Skene, popierany przez ministra jenerała Kuhna. Środek chybił wszakże podobno celu.

Zdaje się więc, że obrady delegacyj wspólnych skończą się w tym roku bez żadnych donioślejszych trudności. Nie spodziewają się tu wszakże, aby się skończyć mogły przed d. 6 maja; tem bardziéj, że jak już donosiłem, magnaci węgierscy z delegacyi będą tu musieli być 25go b. m. dla obrad nad budżetem bieżącego roku.

Może parlament węgierski zaraz po skończeniu delegacyi rozpocznie obrady nad budżetem na rok 1874. Preliminarz leży już od paru tygodni wykończony. Zachodziła tylko obawa, czy posłowie zechcą pracować w najgorętszych miesiącach, po tak długiéj zwłaszcza sesyi parlamentarnéj. Gdy jednak ze sfer opozycyjnych, o które najwięcéj może chodziło, domagają się od rządu, aby sprawy nie odwlekał, i budżet przedłożył, choćby nawet sesyę potrzeba było aż do sierpnia przedłużyć, gdyż inaczéj nigdy budżet nie będzie w porę załatwiony, przeto rząd, dbający niezmiernie o ścisłość konstytucyjnych funkcyj, nie zawaha się wystąpić bezzwłocznie z budżetem na r. 1874.

Zapewniano mnie nadto, że prezes gabinetu p. Szlavy jest zdania, że corocznie budżet na rok przyszły równie wcześnie a bez wysileń, to jest w maju, powinien być zawotowany. Dla tego delegacye do spraw wspólnych, według jego opinii, już w pierwszych miesiącach, najdaléj w lutym, każdego roku powinny obrady swe odbywać, aby ustanowić wydatki wspólne na rok następny. Powiadają, że p. Szlavy zdanie swoje przeprowadził tak w ministerstwie wspólnem, jak i w sferach decydujących w Wiedniu. Byłaby to pożyteczna zmiana w sposobie funkcyonowania konstytucyjnego machiny państwa. Sprawy budżetowe musiałyby się uwolnić w części z pod wpływu namiętności chwilowych a gospodarstwo publiczne mogłoby się stać racyonalniejszem.

Dzienniki tutejsze wielce się rozpisywały o zajściu delegatów węgierskich z W. ochmistrzem dworu w Wiedniu z powodu wyznaczenia im miejsc na 3éj galeryi podczas koncertu i innych uroczystości. Prasa opozycyjna żartowała sobie niby z całéj sprawy, organa deakistowskie pisały o niéj poważniéj. Jednym i drugim przyjemnie jest wszakże, że delegaci węgierscy, przy poparciu monarchy, mogli dowieść, iż są względy, z któremi nawet skostniała etykieta liczyć się powinna.

Dzisiejszy *Pesti Naplo* podniósł oskarżenie rzucone przez *Gazetę Narodową* na hr. Andrassy, jakoby on był autorem zamachu policyjnego na stowarzyszenie Opieki Narodowéj we Lwowie. *Pesti Naplo* zaprzeczając temu niesprawiedliwemu oskarżeniu, powiada: „Tylko chwila namiętności mogła dziennik polski skłonić do podobnéj napaści. Każdy wiersz oddzielny nosi jéj cechę, a zarazem także nieprawdziwości. Polityka awanturnicza nie była nigdy bussolą dla hrabiego Andrassy; gdyby nią była, byłaby z niéj *Gazeta Narodowa* zadowolnioną.“ *Pesti Naplo* przypisuje tę zaczepkę oburzeniu na hr. Andrassego za jego obojętność w sprawie bezpośrednich wyborów austryackich, jako nie należącéj do jego zakresu działania, i obwinianie ministra o przygotowywanie dawniéj wojny przeciw Moskwie. Dziwna rzecz istotnie, że *Gazeta Narodowa* która dotąd we wszystkich swych codziennych walkach, okazywała bądź co bądź instynkt na warunki powodzenia całości sprawy narodowéj, uważa za stosowne wciągnąć ministra spraw zagranicznych monarchji austro-węgierskiéj w koło austryackich zapasów, a przypisywaniem Rosyi tryumfów o które się ona w téj chwili nawet nie kusi, ułatwia drogę dla dyplomacyi moskiewskiéj.

Buda-pesti Közlöny ogłasza list króla do ministra p. Szlavy, dziękujący za oznaki przywiązania

---

Część literacko-artystyczna.

Stanisława hr. Wodzickiego

Wspomnienia z przeszłości

od r. 1768 do r. 1840.

(Dalszy ciąg).

Jadę z ojcem chorym do wód Egerskich. — Ból oczu zmusza mię radzić się okulistów wiedeńskich. — Łatwe znajomości. — Ossoliński woj. podlaski. — Dzierżanowski konfederat. — Rzewuski marszałek nadworny. — Engelström poseł szwedzki i anegdoty o Cesarzu Józefie. — Rozmowa ze starym Niemcem o Sobieskim. — W Warszawie zanosi się na zmiany.

Jeszcze Naj. Pan bawił w Krakowie kiedy ojciec mój zawsze sparaliżowany i cherlający od owego wypadku na polowaniu, mając z porady medyków jechać do wód egerskich, kazał mi sobie towarzyszyć, nieczekając nawet na odjazd królewski. Piękna górska okolica jedyną była mi rozrywką w Egrze; znajomości nie zawięzywałem wcale, bo na krok nieodstępywałem chorego i dość zrzędnego starca. Czytywałem tylko gazety, lub też rozmawiałem na promenadzie o deszczu i pogodzie, a niekiedy o dzielnych Belgach, wszakże ostrożnie, jeżeli mówiłem z Austryakiem, śmielej z Francuzami lub Anglikami. Poruszenie umysłów we Francyi dawało także wiele do rozmyślań materyi; zazdrościłem wtedy Francuzom, że umieli tak dzielnie dobijać się swobód i zwracałem się myślą do nas, cośmy tak lekko niepodległość naszą, a zatem więcej niż wolność wewnętrzną, przefrymarczyli sąsiadom. Niemogę jednak powiedzieć, żeby równocześnie i u nas niedała się czuć jakaś komocya w umysłach; naród wyraźnie zaczął się wstydzić moskiewskiej kurateli, i zapragnął rządzić się bez cudzej pomocy. Już na sejmie 1784 r. myślano o postawieniu silnej armii; rzucono nawet ów wyborny projekt utworzenia milicyi wojewódzkich kosztem obywateli; a Szczęsnego Potockiego pod niebiosa wynoszono za pułk pieszy jego kosztem sformowany i utrzymywany, niemniej za ofiarowane rzeczypospolitej 24 armat. Ja sam pamiętam, tak byłem zaentuziazmowany obywatelskiemi cnotami pana Szczęsnego, żem poświęcił odę na jego cześć w chwili, gdy złożył wojewódzką godność, aby módz zostać posłem bracławskim, i w sejmie bronić niepodległości narodu. W ostatniej szczególniej strofce niedowiódłem wieszczego ducha:

Szanujesz prawo, żyjąc posłusznie,
Świętą dla ciebie każda ustawa,
Bo wiesz, że wolnym ten się zwie słusznie,
Kto niewolnikiem jest prawa.

U nas tak małem wysileniem można sobie zdobyć miłość i entuzyazm narodu, że taki bożek opinii nie ma sobie za nic zadrwić ze wszystkich, jak zrobił pan Szczęsny.

Z Egry odprowadziłem ojca do domu, lecz tam musiałem niebawem wybrać się do Wiednia dla poradzenia się okulistów. Dotkliwy ból oczu zagrażający ślepotą, naglił mię do tej podróży.

Szczęściem przybywszy do tej stolicy, trafiłem od razu tak dobrze, że Brambilla lekarz nadworny poznał się na chorobie i prędko mi pomógł; nieprzeszkadzało to jednak, żebym niemiał chęci zabawienia dłużej w Wiedniu, gdzie znalazłem wielu rodaków, z którymi poznawszy się spędziłem kilka tygodni w najprzyjemniejszem towarzystwie.

Mieszkał w Wiedniu oddawna Józef Ossoliński wojewoda podlaski, człowiek szczególniejszego humoru i bardzo miły w kompanii. Anegdotę o jego rozwodzie przytoczyłem w ustępie, gdzie mówiłem o X. kanclerzycu Młodziejowskim. Był to pan ogromnego majątku, lecz trwoniciel, i to osobliwego miał do siebie, że obok dowcipu i nauki, obok szlachetnych serca uniesień, w zwyczajnem życiu, tam gdzie najmniejszy zachodził pieniężny interes, niecofał się przed żadną nikczemnością; gotów nawet fałszywie przysiądz, nawet cudzą rękę podrobić, byle postawić na swojem. Przez całe życie pełno miał procesów, a siostry swoje krajczynę Potocką i Mniszchową marszałkowę ustawnie pieniał, zakładając sobie za cel zupełną ich ruinę. Chciwość jego wyrównywała marnotrawstwu. Na złość familii ożenił się z prostą kozaczką, siostrą jenerała Pęcherzewskiego, któremu dopomógł do karyery i dał znaczny majątek. Kiedy go poznałem zostawał w kurateli Barguma bankiera wiedeńskiego, który administrował całym jego ogromnym majątkiem; lecz gdy potem pokazało się, że Ossoliński nadużywał dobrej jego wiary, sprzedając od siebie krescencyę i lasy, chociaż zrzekł się tego prawa, wyrobił u Cesarza, że go wsadzono do więzienia.

Człowiek tak niebezpieczny w stósunkach pieniężnych, oczarowywał każdego dziwną grzecznością, porywał dowcipem, będąc niewyczerpaną skarbnicą anegdot; niebyło też nikogo z kimby można było przyjemniej przepędzić wieczór, choćby tête à tête. Lubiony choć nieszanowany, zawsze miał licznych odwiedzających; u niego też najłatwiej było robić pierwsze znajomości, z czego korzystałem. Widywałem u niego, prawie codziennym gościem sławnego konfederata Dzierżanowskiego marszałka ziemi gostyńskiej. Wzrostem ogromny, tuszy dobrej, z upudrowaną fryzurą, starannie ubrany w sukni niemieckiego kroju, w pończochach i trzewikach, wyglądał jeszcze jak rydz. Znać było na nim, że to człowiek co ufając w swoją siłę i spryt, potrafił sobie dać radę w każdym przypadku, nawet między antropofagami. Niebyło w Wiedniu znaczniejszego domu polskiego gdzieby niebywał; to samo rozumie się o pierwszych domach niemieckich, jako to, u księżny Lichtenstein, u księcia Paar, u hrabiów Kolowrata i Palfy, szczególniej zaś u ministra Kaunitza był prawie codziennym stołownikiem i miał obowiązek rozpowiadać mu o swoich awanturach w Indyach wschodnich, i o panowaniu na jakiejś dzikiej wyspie, której podobno na żadnej mapie nie znajdzie. Cesarz Józef jako mający do dowcipu i oryginalności pretensye, lubił takich oryginałów, więc też i Dzierżanowskiego rad widywał w prywatnych towarzystwach i także go nieraz wyciągał na opowiadanie przygód. Nasz konfederat pozwalał sobie i z cesarzem tak baraszkować, jak niegdyś z królem Stanisławem; gdy pewnego razu cesarz zrobił uwagę że Wiedeń ma pozór coraz weselszy, bo kraty u okien z każdym dniem znikają, Dzierżanowski pochwycił to i dodał: „Niedziwuj się temu najjaśniejszy panie, gdyż wyprawiszy z Wiednia wszystkich złodziejów na urzędników do Galicyi, każdy mieszkaniec czuje się odtąd w domu swoim bezpieczny“.

Wziętość jakiej tu w początkach używał, niezapewniła mu losu na stare lata; utrzymywał się bowiem z jałmużny przybywających do Wiednia Polaków, którzy w końcu niechętnie go wspierali, mając podejrzenie że się znosił z tajną policyą, Mniemam jednak, że prędzej była to potwar. rzucona przez tych, co nielubili wspierać potrzebnickiego. Jak on exploatował przyjezdnych, opowiem: Nie długo po przyjeździe do Wiednia poznawszy się z nim u wojewody Ossolińskiego, miałem na drugi dzień jego wizytę. Opowiadał bardzo interesujące rzeczy o konfederacyi, o swoich wojażach i sypał anegdoty za anegdotami o wiedeńskim dworze. Potem zaproponował, żebyśmy zwiedzili galeryę obrazów, kolekcyę antyków, bibliotekę, i różne miejsca gdzie było co do widzenia; trwało to przez parę dni tego jeżdżenia po osobliwościach stolicy, za co nieskończenie byłem mu obowiązany, bo wszystko doskonale znał

narodu z okoliczności zaślubin jakoteż opis aktu zrzeczenia się sukcesyi przez arcyksiężniczkę Gizelę. Niewątpliwie *Wiener Ztg* ogłosiła list równobrzmiący do prezesa gabinetu austryackiego, jakoteż i opis ważnego aktu zrzeczenia się arcyksiężniczki.

Berlin 19 kwietnia.

(*A*) Do jakiego stopnia korzysta rząd w walce z kościołem ze służącego mu środka konfiskowania gazet katolickich, świadczy najwymowniej wczorajszy artykuł *National-Ztg.*, która pomimo całej zaciętości, wywołanej swojem skrajnem względem kościoła stanowiskiem, występuje jednak w obronie prasy katolickiej. Może przewiduje, jak łatwo przy zmienności zasad rządu mógłby nadejść czas, w którym ona i partya jej w podobnem znajdą się położeniu; w każdym jednak razie ujęcie się organu narodowo-liberalnego za dziennikami katolickiemi, przemawiać musi wymowniej o ucisku ich, aniżeli każde inne świadectwo. Otóż co pisze między innemi: „Występować przeciw Papieżowi, biskupowi Namszanowskiemu i arcybiskupowi Ledóchowskiemu, nie tak łatwo; oddalenie od Rzymu, pruskie ustawy i sądy, są bowiem niewygodną przeszkodą. Ale żeby uciskać *Germanię*, kolońską *Volks-Ztg.* i *Kuryera Poznańskiego* za konieczne w walce cywilizacyi wypełnianie przestanków, na to nasza ustawa prasowa jakby stworzona.“ Następnie zwraca uwagę *National-Ztg.* na stosunki w Prusach pod tym względem jeszcze za czasów absolutyzmu, wykazując, iż te były przyjaźniejszemi dla prasy, niż teraźniejsze; a wyrażenie się Fryderyka Wielkiego, że nie należy występować przeciw gazetom, jest dla ministeryum Bismarka ideałem nieosiągniętym. Drzewo u mostu (Havelbrücke) w Poczdamie, na którem Fryderyk II. kazał paszkwile przeciw niemu napisane niżej przylepić, aby każdy mógł je łatwiej i wygodniej czytać, i więzienie Hausvogtei, do którego wielki Bismark zamyka dziennikarzów, chociaż począwszy od urzędowych, w głębi serca pogardza nimi, jest wymownem porównaniem czasów dawniejszych z teraźniejszością. Widocznie jednak drażliwość kanclerza z sądów publicystyki odnosi się tylko do dzienników katolickich, organa bowiem socyalistów i demokratów używają wolności prawie nieograniczonej, pomimo że niemal w każdym numerze spotkać się tam można z artykułami, którym nie brak na powodach do konfiskaty lub procesów prasowych.

Zjazd monarchów w Wiedniu podczas wystawy i podróż cesarza Wilhelma do Petersburga, stały się powodem do najnieprawdopodobniejszych kombinacyj politycznych, które wśród licznych nieprzyjaciół Niemiec, zwłaszcza za granicą, zyskują na popularności, na co się dzienniki tutejsze uskarżają. *Königsb. Hart.-Ztg.* występuje stanowczo przeciw pogłoskom, jakoby rząd niemiecki miał zrobić propozycye w Wiedniu, któreby się ściągały do nowej wojny z Francyą i obiecywał Austryi pomoc w nieuniknionem jej starciu z Rosyą; wprawdzie zaprzeczanie tego rodzaju pogłosek jest zupełnie zbytecznem, zasługuje jednak o tyle na uwagę, iż świadczy o istnieniu podobnych zdań o zjeździe, który więc w ten sposób miałby być punktem wyjścia dyplomatycznej wyprawy gabinetu niemieckiego. W każdym razie czas wyjazdu Cesarza do Petersburga został dość odpowiednio wybranym dla szerzenia pogłosek mających na celu naruszenie zaufania sprzymierzeńców Niemiec do tutejszego rządu. Raz więc jest mowa o tem, że ks. Bismark miał poczynić ustępstwa polityce rosyjskiej na Wschodzie, innym znów razem mówią o przyłączeniu do Prus pewnych prowincyj posiadanych przez Rosyę, jako wynagrodzenie za przymierze prusko-austryackie. Oczywiście, że jedno jak drugie jest zupełnie nieuzasadnionem.

Dzisiaj panuje niepośledni ruch w mieście z powodu zaślubin księcia Albrechta Pruskiego z księżniczką Maryą Sasko-Altenburską, którą wczoraj na dworcu poczdamskim przyjmowali wielki masztalerz koronny hr. Pückler, komendant Berlina i naczelny prezydent policyi. Z dworca udała się narzeczona wraz ze świtą w towarzystwie pełnomocnika Sasko-Altenburskiego p. Gerstenberg-Zecha do pałacu Bellevue, gdzie na nią czekała cała familia cesarska, a o godzinie 4ej danym był obiad u księżnej Meklembursko-Schweryńskiej. Dziś w południe odbyła księżniczka wjazd do Berlina, otoczona świtą i w towarzystwie żony królewicza Pruskiego. Przywitał ją w bramie Brandeburskiej komendant Berlina i naczelny prezydent policyi, przyczem dano 72 strzałów działowych. Na przedzie pochodu maszerował pułk dragonów, a za nim trzy sześciokonne powozy z szambelanami królewiczowej, księżniczki Sasko-Altenburskiej i z mistrzem ceremonji; następnie z trębaczami oddział przybocznej gwardyi cesarskiej, a za nim ośmiokonny powóz, w którym siedziała narzeczona z królewiczową i damą dworską; przed powozem jechało konno dwóch masztalerzy królewskich, za nimi wielki masztalerz koronny i komendant gwardyi, a na stopniach karety stali paziowie. Dalej znów oddział gwardyi przybocznej i dwa sześciokonne powozy z damami dworskiemi, a pułk dragonów zamykał pochód, który idąc przez ulicę Lip, udał się do zamku królewskiego, gdzie wieczorem o 7ej ma się odbyć obrząd ślubny w nadwornej kaplicy.

Kraków 22 kwietnia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 21 kwietnia*). Prezydent miasta Dr. Dietl zagaił posiedzenie temi mniej więcej słowy:

„Panowie! Jestem znowu z woli waszej na tém miejscu; spełniając życzenie Wasze zastrzegłem sobie, że i ja także objawię życzenia moje. Odkładam to jednak do przyszłego posiedzenia, ponieważ dzisiaj mamy wiele i ważnych spraw na porządku dziennym. Tymczasem dziękuję Wam za zaufanie, które mi po raz trzeci okazaliście“.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia zawiadomił sekretarz p. Zawiłowski Radę o pismach do niej nadeszłych, między któremi znajduje się pismo Rady szkolnej krajowej wyrażające uznanie dla Rady miejskiej za starania około rozwoju szkoły przemysłowej. Drugie pismo jest Radcy Franciszka Ksawerego Milieskiego, w którém tenże na uczczenie uroczystości zaślubin arcyksiężniczki Gizeli przeznacza 250 złr. w celu wysłania jednego ucznia techniki na wystawę powszechną. Rada uchwala wyrazić dawcy podziękowanie.

Nowo powołany Radca miejski ks. Waleryan Serwatowski składa przyrzeczenie w ręce Prezydenta. Rada uchwala przydzielić ks. Serwatowskiego do sekcyi szkolnej, Radcę zaś Gwiazdomorskiego do sekcyi skarbowej.

Drugi wiceprezydent miasta Dr. Strzelecki, odpowiadając na interpelacyą Dra Biesiadeckiego co do cholery, dał zupełnie zaspakajające wyjaśnienia.

Radca m. Friedlein interpeluje Prezydenta w sprawie szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Rozeszła się bowiem w mieście smutna pogłoska, podniesiona przez jeden z dzienników, iż szkoła ta ma być zwiniętą; p. Friedlein zapytuje przeto Prezydenta, czyli mu wiadomo cośkolwiek o tej sprawie, a mianowicie: o ile wieść ta jest prawdziwą i zkąd powstać mogła.

Prezydent m. Dr. Dietl odpowiedział, iż słyszał o tém tylko z pogłosek, pragnąc jednak dowiedzieć się ile w nich jest prawdy telegrafował natychmiast do namiestnika bawiącego obecnie w Wiedniu, a następnie napisał do niego list z prośbą o łaskawe dowiedzenie się w ministerstwie, jak ta sprawa stoi. Wreszcie prosił także jednego z obywateli, który dzisiaj do Wiednia pojechał, aby także doniósł, co się w tej sprawie dowie. Skoro tylko otrzyma bliższe wiadomości, Prezydent nie omieszka udzielić ich Radzie.

Radca m. Rzewuski wnosi aby się miasto przyczyniło do zakupienia obrazu „Kopernika“ Matejki, na własność biblioteki jagiellońskiej. Około tego kupna krząta się hr. Piotr Moszyński i zebrał już prawie całą sumę małej tylko brakuje kwoty, którą Rada snadnie dać może przeznaczając na ten cel 230 złr, pozostałe z funduszu uchwalonego na obchód 400letniej uroczystości urodzin Kopernika. Rada wniosek ten przyjmuje.

Sekretarz Rady m. p. Zawiłowski odczytał dalej następujący wniosek Dra Warszauera:

„Od niejakiego czasu jęły krążyć przykre wieści że w brew uchwale sejmowej postanowiono we Lwowie założyć Akademią techniczną z pominięciem praw przysługujących naszemu miastu.

Wieści te nabierają dziś pewnej wagi, albowiem osoby bliżej świadome rzeczy, twierdzą stanowczo, że w Wysokiem c. k. Namiestnictwie już został wypracowany plan utworzenia w Krakowie „Szkoły przemysłowej“ mającej nam zastąpić to co sejmujący nadać chcieli ze względu na dobro nietylko tutejszego grodu, ale i całego kraju.

Pod wpływem różnych przypuszczeń rozjątrzone umysły współobywateli naszych, uważają ten zamiar za krzywdę nie dającą się usprawiedliwić ani potrzebą obecną, ani przyszłą korzyścią ogółu.

Śledząc pilnie cały tok owej sprawy od samego jej zawiązku, podzielam w zupełności to zapatrywanie — i sądzę że złe przypuszczalne może nam być w istocie wyrządzonem. Wychodząc z takiego punktu widzenia, czuję się w obowiązku uczynić wniosek następującej treści:

Bez względu czy plan powyższy już został do Wysokiego Ministerstwa przesłanym, udać się do Najjaśniejszego Pana z prośbą, ażeby uchwała sejmowa w całej swej mocy była utrzymaną.

1) Położenie, w jakiem się nasza technika ciągle znajduje, nakazuje nam wyrzec się wszelkich złudzeń i wierzyć, że tylko opieka Korony może nam byt jej od zguby uchronić.

2) Drogą właściwą podjąć natychmiast rokowania z c. k. Wysokiem Ministerstwem, o podniesienie etatu do dziś dnia udzielanego szkole technicznej.

Nie powinniśmy wątpić o pomyślnym skutku zabiegów, albowiem sam były minister Dr Herbst powiedział, że jeśli Akademia techniczna ma być w Galicyi założoną, to daleko stosowniejszem jest dla niej miejscem Kraków, aniżeli stolica tej prowincyi!

3) W imieniu miasta zapewnić Instytutowi najmożliwszą subwencyę roczną, gdyż jak to już przed kilku miesiącami miałem sposobność wypowiedzieć w tem szanownem Zgromadzeniu, powinniśmy iść za radą ś. p. Wielogłowskiego, i wszelką ofiarą nieść pomoc temu Zakładowi, którego istnienie jest dźwignią żywotną nietylko Krakowa ale i całej Galicyi zachodniej.

4) Udać się w tym przedmiocie o stósowne poparcie do wszystkich prawdziwych orędowników nauk i umiejętności, z przedłożeniem ich sądowi naszych wymagań, mających na celu dobro młodzieży całego kraju, która szukając wykształcenia w obranym zawodzie, najkorzystniej pod każdym względem znaleść go może w Krakowie.

5) Oznaczyć wysokość opłaty szkolnej, na wzór innych Akademij technicznych, w państwie austryackiem.

Ci, których synowie ukończą w Krakowie szkoły realne, chętnie takową poniosą, bo ich to taniej kosztować będzie, niż pobyt uczących się, czy to we Lwowie, czy w Wiedniu.

Jakkolwiek uważam że wniosek powyższy powinien być jako naglący traktowany, przecież nie chcąc ażeby sprawa doryweczo była podjętą, wnoszę żeby go odesłać do sekcyi szkolnej i prawniczej dla głębszego zbadania przedmiotu tyle nas obchodzącego.“

Wniosek ten przyjęto.

Komisya ustanowiona do objęcia Kasy Oszczędności w Krakowie w zarząd gminy, przedstawia przez sprawozdawcę swego Dra Wyrobka następujące wnioski jako naglące:

„Rada miejska uchwali:

1) W skutek uchwały Rady miejskiej z 21 października 1872 względem przyjęcia zarządu Kasy Oszczędności i połączonego z nią Zakładu zastawniczego, Rada miejska w miejsce dotychczasowych członków Wydziału wielkiego i Dyrekcyi Kasy Oszczędności, którzy ze strony Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia do Wydziału wielkiego lub Dyrekcyi powołanymi byli, mianuje:

a.) Oprócz już mianowanych przez Radę miasta i urzędujących dwunastu członków Wydziału wielkiego, jako to: Chmurskiego Antoniego, Chrzanowskiego Leona, Dra Jakubowskiego Faustyna, Jawornickiego Marcelego, Dra Kopfa Wiktora, Leitera Floryana, Małui Romana, Mendelsburga Alberta, Redyka Wiktora, Dra Samelsohna Szymona, Szukiewicza Aleksandra, Tarasiewicza Tadeusza, — jeszcze dwudziestu czterech obywateli członkami Wydziału wielkiego, mianowicie: Armatowicza Feliksa, Biesiadeckiego Władysława, Dra Bochenka Mieczysława, Borkowskiego Włodzimierza, Borońskiego Franciszka, Ciechanowskiego Adama, ks. Górnickiego Leopolda, Goebla Jerzego, Gralewskiego Stanisława, Dra Hoszowskiego Konstantego, Dra Harajewicza Jana, Kieszkowskiego Henryka, Kwiatkowskiego Walentego, Merkerta Aleksandra, Pollera Adolfa, Dra Przesmyckiego Franciszka, Rzewuskiego Walerego, Sapalskiego Antoniego, Schwartza Henryka, Trzecieskiego Franciszka, Wątorskiego Jana, Dra Weigla Ferdynanda, Hr. Wodzickiego Henryka, Dra Wyrobka Wacława;

b.) Oprócz już mianowanych i urzędujących dwóch dyrektorów Jawornickiego Marcelego i Leitera Floryana, jeszcze następujących trzech pełniących obowiązki dyrektorów; Dra Mieczysława Bochenka, Romana Małuję i Dra Ferdynanda Weigla;

c.) Rada miejska wzywa Wydział wielki, aby przystąpił do wykonania uchwały Rady z r. 21 października 1872.

2) Rada miejska uchwala zmiany Statutu Kasy Oszczędności, wypływające z przejścia tej kasy pod zarząd reprezentacyi gminy m. Krakowa.

Rada miejska po dłuższej dyskusyi, najprzód co do formalnego traktowania, oba te wnioski przyjęła. Ważnym jednak i nader słusznym był wniosek Radcy Dworskiego popierany przez Dra Warszauera, aby przyjąwszy punkt 1 lit. *a*, *b*, *c*, bez zmiany, obrady nad punktem drugim odroczyć i zmiany proponowane wpierw autografować i rozdać między Radców, rzecz bowiem zanadto jest ważna, aby była tak pobieżnie traktowaną. Żałować wypada, że wniosek ten upadł, albowiem rozprawy wykazały, że Radcy nie rozumieli się wzajemnie i nie dobrze pojmowali, o co chodzi, lecz temu wcale dziwić się nie można, bo wnioski przyszły jako naglące, żaden więc z Radców nie miał ani statutu Kasy Oszczędności pod ręką, ani też nie znał wniosków komisyi, która istniejąc od 21 października 1872, nie miała czasu przedłożenia wcześniej swych wniosków, aż dopiero na kilka dni przed terminem (1 maja t. r.) objęcia Kasy Oszczędności pod zarząd gminy. Podnosimy tę okoliczność, bo zmiany przez komisyę proponowane wcale nie były wyłącznie formalnemi, a pod niejednym względem bardzo ważne, ztąd też dyskusya była żywa i długa, ztąd liczne poprawki i nowe wnioski, a członkowie komisyi i sprawozdawca zmuszeni byli ustawicznie dawać wyjaśnienia. Jeśli sprawozdania roczne szynkowe zasługują na to, aby były autografowane, to niewątpliwie kwestya zmiany statutu Kasy Oszczędności jest bez porównania ważniejszą. Radzcy Dworski i Warszauer ponownie to podnieśli podczas rozpraw, iż zmiany te są nawet merytoryczne i nie powinny być pobieżnie traktowane; nic to jednak już nie pomogło bo pierwotny wniosek odraczający upadł. Mimo to jednak zmiany te nie zostały ostatecznie załatwione, albowiem im dalej postępowano w rozprawach tém większe okazywały się trudności, do tego stopnia, że na wniosek Radcy Muczkowskiego odesłano jeden paragraf jeszcze raz do komisyi, a tém samém sprawa ta jeszcze raz musi wrócić do Rady pełnej. W końcu blizko trzech godzinnej, bardzo nużącej dyskusyi, ledwie zdołano jeszcze utrzymać komplet i przyjęto tak pośpiesznie resztę paragrafów statutu, że trzeci odczyt bardzo byłby pożądanym. Niepodobna przecież przyznać się nawet do tego, że zmianę statutu Kasy oszczędności czy to częściową, czy całkowitą uchwalono jako wnioski naglące.

Z powodu długich niesłychanie rozpraw nad tym przedmiotem, Prezydent widział się zniewolonym zamknąć posiedzenie około godziny 9tej, chociaż nie załatwiono ani jednego przedmiotu z porządku dziennego.

N. Pan mianował jenerała kawaleryi, głównodowodzącego wojskami w Galicyi hr. Erwina Neipperga kawalerem orderu złotego runa.

Wiedeń 21 kwietnia. Izba deputowanych w Radzie państwa odbyła wczoraj pierwsze (86) po świętach posiedzenie. Po załatwieniu zwykłych formalności, oświadczył prezes Izby p. Hopfen co następuje:

„Jeszcze na 76 posiedzeniu zawiadomiłem Izbę, iż wezwałem deputowanych z Galicyi, oraz dep. Czernego z Gorycyi w myśl §. 4 regulaminu Rady państwa, aby w przeciągu dni 14 stawili się w Izbie, lub aby nieobecność swoją usprawiedliwili. W skutek tego wezwania dep. Czerne usprawiedliwił swą nieobecność w piśmie z 5 b. m. i dzisiaj obecnym jest w Izbie. Deputowani z Galicyi nie odpowiedzieli w żadnym kierunku wezwaniu mojemu. Zastosowanym przeto być musi §. 4 regulaminu Rady państwa, według którego uważani być mają za występujących.

Zawiadomię o tem rząd, z uwagi zaś, że deputowani Czerkawski, Grocholski, Horodyski, Jaworski, Smarzewski, Wodzicki, Zyblikiewicz należą do delegacyi jako członkowie, a dep. Hopfen i Agopsowicz jako zastępcy, zawiadomię także względem nich prezydyum delegacyi z tym dodatkiem, iż na porządku dziennym przyszłego posiedzenia zamieszczę ponowny wybór członków delegacyi i ich zastępców“.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad ustawą o organizacyi władz uniwersyteckich.

— Delegacya węgierska odbyła dzisiaj szóste pełne posiedzenie, które trwało bardzo krótko, przyjęto bowiem bez rozpraw tylko budżet wydatków nadzwyczajnych ministerstwa wojny i budżet ministerstwa spraw zagranicznych w trzecim odczycie. Przyszłe posiedzenie jutro; na porządku dziennym budżet marynarki.

— W ministerstwie wyznań i oświecenia wypracowano jak donosi *Oesterr. Corresp.* obszerny elaborat traktujący o budowie domów szkolnych i o pielęgnowaniu zdrowia w szkołach ludowych. Projekt ten stanowić ma materyał dla dalszych obrad krajowych władz szkolnych, które zajmą się ułożeniem odpowiednich przepisów i instrukcyj dla każdego kraju.

— Dzisiaj wyszedł nadzwyczajny numer gazety urzędowej *Wiener Ztg.* z opisem uroczystości zaślubin acyksiężniczki Gizeli.

Rosya.

O pochodzie do Chiwy mało szczegółów. *Inwalid* ogłasza list Dra Grimma, który został wysłany przez „towarzystwo opieki nad rannymi i chorymi wojskowymi“. Opowiada on, że począwszy od Orska miał wielką trudność w prowadzeniu swoich transportów, a nawet w przejeździe samemu, z powodu braku koni i wielbłądów, z powodu mrozów to znowu raptownego tajania śniegów. Sanie wszystkie popsuły się w drodze, pierwszy transport wysłany przodem zawiadomił go, że posuwa się zwolna i niewie nawet czy dojdzie do celu. Po drodze brakowało przejeżdżającym wszystkiego, a w niektórych miejscach nawet wody. Odebrawszy w Irgizie tak niepomyślne wiadomości Dr Grimm udał się dalej w drogę do Kazalińska pocztą. Oddział wychodzący na wyprawę ztamtąd idzie czterema eszelonami; piąty eszelon wyjdzie z fortu Perowskiego i złączy się z poprzedniemi po 12 dniach pochodu (t. j. około 1 kwietnia). Dr. Grimm przyłączył się w Kazalińsku do sztabu pierwszego eszelonu idącego na spotkanie oddziału wychodzącego z Taszkentu, który miał się z nim połączyć za dni 25. W tym oddziale z którym wyjechał z Kazalińska, przygotowano wszystkiego 22 nosze i po dwa miejsca dla chorych na każdym wielbłądzie. Większego zapasu nie można było uczynić, dla braku rąk. Za eszelonem tym postępuje 2000 wiader wody, zapas ten wystarcza na $1\frac{1}{2}$ do 2 dni najwyżej, licząc wiadro na 10 ludzi i $1\frac{1}{2}$ wiadra na konia. Według tego co tu powiada Grimm wypadałoby przypuścić, że w tym oddziale (t. j. piątej części oddziału wychodzącego z Kazalińska) jest 8000 ludzi i 800 koni. Ponieważ jednak przy oddziale są wielbłądy do dźwigania ciężarów, a wielu ludzi musi pełnić jedynie służbę obozową, zatem wojska zapewne nie będzie więcej nad 2000 piechoty i 500 jazdy. W ten sposób oddział Kazaliński sam jeden stanowiłby około 10,000 korpus.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 kwietnia. Wczoraj odbył się przed głównodowodzącym fmpr. hr. Neippergiem wielki przegląd wojsk.

— Wiceprezydent miasta Krakowa Dr. Szlachtowski powrócił dziś z Wiednia.

— W niedzielę, jako w dzień zaślubin arcyks. Gizeli odbyło się we Lwowie, jak nam stamtąd pisano wczoraj, nabożeństwo w kościele katedralnym obrz. łac. celebrowane przez arcybiskupa Wierzchlejskiego w obecności władz cywilnych, wojskowych i autonomicznych. Wieczorem oświetlono ratusz i główne ulice miasta. W teatrze było przedstawienie galowe z obrazem z żywych osób i odśpiewano hymn austryacki. Dochód z tego widowiska przeznaczony był na uposażenie ubogiej dziewczyny. W Tarnowie odprawionem było nabożeństwo celebrowane przez biskupa X. Pukalskiego. Z daru p. Henryka Schanzera właściciela młyna parowego 200 złr., udzielono wsparcie miejscowym ubogim.

— Z powodu zaślubin arcyks. Gizeli wysłały telegramy i adresy do N. Pana na ręce p. Namiestnika bawiącego w Wiedniu, rady powiatowe: Bielska, Borszczowska, Chrzanowska, Jarosławska i Rady gminne: Sieniawy, Jarosławia, Brzeżan, Kołomyi, Rozdołu.

— Wicemarszałek p. Julian Ławrowski jest ciężko chory.

— **Wieliczka** 21 kwietnia.

(*S.*) Zapowiedziane przedstawienie amatorskie odbyło się wczoraj z wielkiem powodzeniem i przy bardzo licznym udziale publiczności, zwłaszcza obywatelstwa okolicznego. Już sama sala teatralna niezwykle oświetlona i udekorowana, zapowiadała przedstawienie nadzwyczajne. Przed rozpoczęciem go, tutejsze towarzystwo śpiewu odśpiewało hymn narodowy, poczem odegrano komedyę w 1 akcie St. Koźmiana: „Gramatyka czyli kandydat do rady powiatowej“ i komedyę Dmuszewskiego: „Szkoda wąsów.“ Między aktami odśpiewało tutejsze towarzystwo śpiewu kilka utworów narodowych.

Przedstawienie samo wypadło bardzo świetnie, co głównie przypisać należy starannej grze pani J. i pp. G. V. O. i Ż. i godnej uznania troskliweści dyrektora teatru Dra S.

Następne przedstawienie odbędzie się prawdopodobnie w połowie maja a obrano na ten cel znany utwór Kamińskiego: „Staroświeczczyzna i postęp czasu.“

— **Nowy Targ** dnia 20 kwietnia.

Z okazyi zaślubin arcyksiężniczki Gizeli odbyło się dziś w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo przy nader licznym udziale reprezentantów władz, korporacyj i publiczności, a wieczorem ma być iluminacya.

W południe, gdy starosta p. Franciszek Steuer podejmował u siebie na śniadaniu dostojników miasta, deputacya Rady gminnej z burmistrzem na czele, wręczyła mu ozdobnie wykonany dyplom honorowego obywatelstwa miasta Nowego Targu.

W krótkich a serdecznych wyrazach przemówił burmistrz p. Wiśniewski, wyszczególniając zasługi p. Starosty około dobra miasta, w uznaniu których miasto nie umie inaczej wyrazić mu swojej wdzięczności i uznania zasług, jak ofiarując mu godność obywatela honorowego. Ze wzruszeniem podziękował p. Starosta, poczem przy huku moździerzy nastąpiły toasty.

— Do *Dziennika Polskiego* donoszą z Wiednia, że ks. Sapieha złożył godność prezesa Towarzystwa kolei żelaznych Galicyjskiej Karola Ludwika i Czerniowieckiej, oraz że naczelny dyrektor kolei galicyjskiej Dr. Herz i sekretarz jej p. Laus również podali się do dymisyi.

— Prezydent rejencyi Bydgoskiej Maurach, umarł d. 20 b. m. tknięty apopleksyą.

— D. 9 b. m. w skutku przeniesienia X. Seb. Kolińskiego proboszcza w Zalasiu w dyecezyi krakowskiej, na probostwo w Belechowicach, opróżnioną została parafia Zalaska, licząca 1,236 dusz. Prawo patronatu, służy hr. Katarzynie Potockiej. Uposażenie stanowi 110 morgów ziemi i procent od kapitału 4,000 złr. w papierach publicznych.

— X. Julian Ochrynowicz z Urucza, otrzymał probostwo gr. kat. w Seneczole w powiecie Dolińskim, X. Stanisław Buczyński gr. kat. pleban z Czarnuszowic, otrzymał probostwo w Wasiuczynie w pow. Rohatyńskim; X. Wiktor Iliaszewicz z Przegnojowa, został proboszczem gr. kat. w Sokolówce w powiecie Bobreckim.

— Ministeryum rolnictwa przeznaczyło na rok bieżący 30,000 złr. na zakupno w Galicyi ogierów dla miejscowej stadniny rządowej. Czas i miejsce zakupu później będą ogłoszone.

— Gmina Padew w powiecie Mieleckim postanowiła polepszyć swoją szkołę i w tym celu zbudować nowy

---

i wybornie sądził. Potem nigdzie go niespotykałem (u siebie nikogo nie przyjmował) aż pewnego ranka odbieram od niego bilecik po francuzku napisany ołówkiem, w którym donosi mi, że miał przypadek ze schodów, i że wezwawszy lekarza, znajduje się w tak przykrem położeniu, że niema czem opędzić ani honoraryum ani apteki... Zakłopotałem się nie pomału i biłem myślami. Wiele dać, niemogę, bo fundusze kuse, mało — byłoby z obrazą starca. Znajdujący się wtenczas u mnie w stancyi brat mój z korpusu inżynierów, i jeszcze ktoś z młodych, widząc jak chodzę zalterowany po pokoju, zapytali o przyczynę, opowiedziałem im i prosiłem o radę? Roześmieli się obadwa i rzekli: To jego zwykły sposób nakładania kontrybucyi na przyjezdnych; starzec zdrów jak ryba, ale to nie przeszkadza żebyś mu posłał ze dwa czerwone złote. Jakto? zawołałem — a ja decydowałem się już na dwadzieścia, z poświęceniem dłuższego bawienia w Wiedniu. Uradowany małym okupem zawinąłem w kopertę 2 czerwone złote i odesłałem przez lokaja co bilet przyniósł. Widać że nie obraziłem marszałka tą szczupłą kwotą, bo widywałem go często, zawsze dla mnie uprzejmym i wylanym. Umarł on w czerstwej starości około 1809 roku, i jak mniemam podejrzenie hańbiące rzucono nań w czasie wojen napoleńskich, kiedy policya wiedeńska dokuczała Polakom, a patryoci nasi konspirując przeciw Austryi, zazwyczaj o ile byli nieostrożni, o tyle podejrzliwi.

Drugiego oryginała, lecz w innym guście, poznałem także; był nim Franciszek Rzewuski, marszałek nadworny, starszy brat Kazimierza pisarza koronnego, równie jak pani Humieckiej miecz. koronnej. Wsławił się on tem najbardziej, że nastawał na zgubę podskarbiego Tyzenhausa, który administrując dobrami królewskiemi, pozakładał fabryki, urządził wzorowe gospodarstwo, zgoła, obudził ruch i życie w tej części zapadłej Litwy, zamieniając ją prawie w Holandyę. Rosya przelękła się, żeby za tym przykładem niepodniósł się byt materyalny w Polsce i niedostarczył środków do postawienia się na stopie niepodległości. Powolna jej widokom nikczemność spiknęła się na zgubę podskarbiego; Rzewuski był jednym z tych, co przyłożył najczynniej niszczącą siekierę do jenialnych zakładów Tyzenhauza. Widok tego zimnego egoisty, obojętnego a raczej zazawziętego na dobro narodu, obudzał wstręt we mnie. Jednakże przyzwyczaiłem się do niego, bo miał dar ujmowania sobie pańską grzecznością; mówił dobrze, wiele widział, i doskonale znał się na malowidłach i antykach, czego nabył w długim pobycie we Włoszech. Parę razy zaprosił mię na obiad, który był wykwintny i smaczny, a przytem dowcipną i zajmującą konwersacyą ożywiony. Przyznać to trzeba panom owego czasu, że choć serce mieli spróchniałe, w wysokim stopniu znali umiejętność życia, wyrafinowani materyaliści, stworzyli sobie raj na ziemi, i jednemu tylko bóstwu rozkoszy palili ofiary. Marszałek nadworny był doskonałym w tym rodzaju egzemplarzem. Przychylny królowi, machinacyom partyi moskiewskiej powolny, zerwał z nim i kraj opuścił, do czego powodem było, że go minęło marszałkostwo w. koronne. Wiedeń, jedyna stolica, gdzie żyć można po sybarycku i odbierać czołobitość płaskiego mieszczaństwa, dogadzał jego skłonnościom. Tam tedy osiadł i używał majątku, nie troszcząc się o dochody z dóbr, bo wywiózł ze sobą parękroćstotysięcy dukatów i takowe ulokował w banku londyńskim *à fond perdu*. Ogromne ztąd procenta wystarczały na jego miłosne i gastronomiczne kaprysy. Rozpowiadano mi o nim, że codzień dla upudrowania równo peruki, używał czterech fryzyerów, którzy gabinet gotowalniany napełniali pyłkiem pudrzanym, on dopiero wchodził w masce na twarzy, i tak puder równo i deklikatnie na włosach osiadał. Przed śmiercią, cierpiąc na ból piersi, mieszkał w szklannym pokoiku napełnionym deflogistycznem powietrzem. pokazywał nam także raz swoje łóżko arcymisterne. Było na nim siedm kołder pikowych, jedwabnych, wełnianych, tak urządzonych, że byle pocisnąć sprężynę, zsuwały się z niego lub go przykrywały, stósownie jak chciał, żeby mu było chłodniej lub cieplej. Wszystko on robił, aby najdłużej utrzymać się przy życiu; po śmierci bowiem nie spodziewał się ani jednej z tych przyjemności, jakich na świecie używał.

Najszacowniejszym nabytkiem z tych znajomości, było poznanie się z panem Engelström, szwedzkim *chargé d'affaire* przy dworze wiedeńskim. Na sejm czteroletni posłano go potem do Warszawy w charakterze poselskim, z poleceniem popierania posłów angielskiego i pruskiego, agitujących przeciw Rosyi, będącej w wojnie ze Szwecyą. Jeden on z cudzoziemców szczerze nam sprzyjał, kiedy drudzy intrygowali; lecz o tem na swojem miejscu powiem obszerniej. Znajomość z tym nader przyjemnym i uczciwym dyplomatą była mi wielce korzystną, znał bowiem doskonale i osoby i stosunki dyplomatyczne różnych europejskich dworów, a mianowicie wiedeńskiego. Doskonale też oceniał cesarza Józefa, o którym mówił, że podstawą jego charakteru jest zazdrość. Jeździł do Francyi, i widok kwitnący tego państwa, zakłady wojenne, naukowe, dobroczynne, handel i przemysł wygórowany, wszystko to napawało go goryczą; podobnież wojenna sława Fryderyka II była mu nieznośną, szukał też sposobności, żeby się zemścić na nim, w sposób nader maluczki. Gdy pewnego razu Fryderyk nawiedził go w obozie na granicy szląskiej, aby przypatrzyć się manewrom armii cesarskiej, puścił się deszcz rzęsisty. Józef II nie kazał przerywać rewii, chociaż deszcz nie ustawał. Monarchowie oba przemokli do nitki, lecz po rewii cesarz poszedł do swego namiotu i przebrał się, a król pruski niewziąwszy z sobą przebrania, musiał rad nierad, suszyć się przy obozowem ognisku, z czego cesarz śmiał się ze złośliwą uciechą. Podobnież zazdrościł Gustawowi III królowi szwedzkiemu, że świat uwielbiał jego energię, i raz zjechawszy się z nim w Wenecyi, kazał księdzu Casti włoskiemu poecie, napisać sztukę *il re Theodoro in Venetia*, mającą mieć jakieś złośliwe aluzye do Gustawa, a głównie ten dowcip, że Gustaw chorował na niestrawność, najadłszy się dużo ostryg, które, jak wiadomo, w Wenecyi są szkodliwe. Względem jednej tylko Imperatorowej Katarzyny niepokazywał się zazdrośnym, a to z powodu, że się jej bał, i rachował na ścisłe przymierze z Rosyą, aby mógł z nią razem zdeptać resztę Europy. Wszystko też robił, żeby jej względy pozyskać; zdaje się jednak, że wizyta w Chersonie oziębiła go cokolwiek, bo drwił bez ogródki z dworu Imperatorowej. Miał on przytem nadzwyczajną pasyę do reform. Umarłych n. p. kazał chować w workach napełnionych niegaszonem wapnem, co nawet wiedeńczyków oburzyło. Wiedział, że Fryderyk ułożyć kazał kodex prawny; Katarzyna toż samo. Sprowadził jakiegoś juriskonsulta i dał mu pół roku czasu na wypracowanie. Ogłoszono naprzód połowę i ta miała moc obowiązującą, a tymczasem część praw pozostawała w swej dawnej mocy. Sędziowie w okropnym byli ambarasie z powodu tego galimatias. Jakoż opinia wydrwiła prawodawcę, i tak cesarzowi nic się nie udawało. Baron Trenk dobrze o nim powiedział: *Er wallte das Grosse aber er prallt zurück.* Tożsamo i Potemkin, choć w grubym języku kordygardzianym, że zawsze się pali, ale nie może wystrzelić.

(Dokończenie nastąpi.)

dom szkolny, dać przeszło 3 morgi gruntu, płacić nauczyciela rocznie 300 złr., utrzymywać posługacza, dostarczać opał i 12 złr. na drobne wydatki szkolne. X. Jan Berski proboszcz miejscowy dopłacać będzie 10 złr. rocznie.

Gmina Berlin pod Brodami postanowiła założyć szkołę, i w tym celu zbudować dom, dać ogród, płacić nauczyciela 180 złr., na opał 20 złr., na posługę 10 złr.

— X. Fr. Lud. Sroczyński, przeor klasztoru XX. Dominikanów w Starym Borku pod Tyczynem, któ y należąc dawniej do zgromadzenia zakonu krakowskiego, gorliwie i skutecznie zajmował się sprawą spalonego kościoła Ś. Trójcy, donosi nam, że na restauracyę kościoła i kaplicy Ś. Anny otrzymał od pp. Anny Jurkowskiej z Jasionki 22 złr. 20 cent., Anny Ostafilowej z Tyczyna 2 złr., Adolfa Fogla z Nowego Borku 5 złr., Ludwiki Pilińskiej z Hyżnego 5 złr., Straszewskiej z Lipinek 25 złr., z Bobowej M. Z. Niecew 5 złr., od hr. Zofii Wallisowej 10 sztuk budulcu.

— D. 18 b. m. sprowadzono do Czerniowiec zwłoki metropolity kościoła wschodniego Eugeniusza Hackmanna i przy udziale całego miasta procesyonalnie odprowadzono je do pałacu biskupiego przy śpiewach religijnych w asystencyi wojska.

— Ze względu na bliski zjazd w Wiedniu licznych zwiedzaczy wystawy, okazuje się potrzeba przewodników żywych i drukowanych. Co do pierwszych, zawiązało się w wiedeńskiej szkole politechnicznej stowarzyszenie młodzieży polskiej pod nazwą *Lechia*, którego członkowie zwyczajem niemieckich burszów noszą na piersiach przepaski o barwach swego stowarzyszenia; bo jak tu, niebieskie-czerwone-srebrne, które mylnie bierze „Lechia" za barwy narodowe polskie, gdyż te są biało-czerwone (i nie ma w nich ani niebieskiego koloru ani srebra); nadto członkowie „Lechii" noszą czapki granatowe z obwódką czerwoną i srebrną. Kółko to postanowiło, jak nam donosi jego przewodniczący p. Wład. Kisielewski, utrzymywać między technikami polskimi w Wiedniu koleżeństwo i przychodzić im w potrzebie z pomocą, niewykluczając nawet materyalnej; oprócz tego postanowiło z całą gotowością być na usługi rodaków przybywających na wystawę do Wiednia i ułatwiać im pobyt tamże, a nieświadomych bronić od wyzyskiwania. Po rzeczonych barwach poznać ich można, a w danym razie zgłosić się listownie do gmachu politechnicznego.

Co do przewodników drukowanych, bardzo dogodnym jest wyszły świeżo w trzeciem wydaniu w formacie kieszonkowym z mapą Wiednia, z placem wystawy, planami teatrów, opatrzony wielką ilością drzeworytów opis Wiednia i pałacu wystawy pod nazwą: „*Wiener Baedecker*." Książeczka ta oprawna w płótno czerwone, wybornym jest podręcznikiem dla przybywających do Wiednia, bo obejmuje wszystko, co godne widzenia i wiedzenia, a mianowicie opis i rozkład pałacu wystawy, opis kościołów, zbiorów, muzeów, galeryj, cenniki wszelkiego rodzaju, wykazy ulic i placów, mnóstwo adresów, wielką liczbę rozmaitych skazówek i informacyj, oraz krótki opis okolic zwiedzanych powszechnie.

— Dnia 18 b. m. umarła w Wersalu w klasztorze Augustyanek hr. Rochefort-Lucay, żona znanego wydawcy czasopisma „Latarnia", skazanego przez sąd wojenny wersalski na deportacyę, lecz dotąd nie wywiezionego. Wiadomo, że Rochefort wziął z nią ślub już po swojem uwięzieniu i gdy wiedział, że dni jej policzone. Nakłoniono go do tego aktu, aby dzieciom jej zapewnił swoje nazwisko. Zostały po niej 16 letnia córka i dwóch synów 13 i 11 lat liczących.

— Kolej żelazna z Konstantynopola do Adryanopola jest wykończoną.

— Ukończone zostało śledztwo przeciw dowódzcom okrętu zatopionego „Atlantic," jak donosi telegram z Halifaxu z d. 18 b. m. Sąd uznał, że lubo kapitan powinien być pozbawiony stopnia; z uwagi jednak na wysilenia jakie robił dla ratowania podróżnych, zawieszonym tylko zostaje na dwa lata, a czwarty oficer zawieszony na trzy miesiące.

— Donoszą z Nowego Jorku telegrafem 20go b. m.: Pociąg kolei żelaznej jadący do Providence, który wiózł 150 podróżnych, wpadł do rzeki Pawtucket, gdyż most na niej zniosła była woda. Nie wiadomo jeszcze, ile osób zginęło; dotąd dobyto 6 trupów i 15 rannych.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 21 kwietnia częściowa pogoda; termometr od 6·0 doszedł do 12·6 R. Barometr opada; dnia 22 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 326·74, termometru 3·2 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 23 kwietnia: Śgo Wojciecha arcybiskupa męczennika.

Sprostowanie:

W korespondencyi wczorajszej paryskiej w ustępie siódmym zaszła pomyłka: zamiast: „najtańsze święcone," czytaj: najrańsze."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 21 i 22go kwietnia.

Spodziewano się, że po świętach Wielkanocnych dowozy zboża na granicę Kongresówki będą znaczniejsze, tymczasem na wczorajszy targ na Baran dostarczono zaledwie około 200 korcy i to tylko z mniejszych posiadłości. Kupców nie wielu było na targu.

Płacono pszenicę 252 funt. od 46 do 58 złp., żyto 233 f. od 34 do 39 złp., jęczmień 212 funt. od 28 do 32 złp., owies 138 f. od 15 do 18 złp.

Innych produktów nie dowieziono.

Jak po kilku niedoszłych targach zbożowych na Kleparzu, dzisiejszy był dość dobry, chęć kupna była więcej ożywiona, a ceny niektórych produktów poszły w górę.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·50 do 13·50, białą od 13·25 do 14·50, żyto na wagę 160 f. od 8·80 do 9·35, na miarę od 8·50 do 8·70, jęczmień na wagę 140 f. od 7·50 do 8·—, owies na wagę 100 funtów od 4·30 do 4.75, owies rychlik do siewu od 5·— do 5.50.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych odbędzie się we Lwowie d. 30 kwietnia. Przypada do losowania na Księstwo Krakowskie: 2 obligacye z kuponami po 50 złr., 15 po 100 złr., 3 po 500 złr., 10 po 1000 złr. i obligacye lit. A. na 14,900 złr.; na Galicyę zachodnią: 32 po 50 złr., 198 po 100 złr., 40 po 500 złr., 92 po 1000 złr., 6 po 5000 złr., 5 po 10,000 złr. i obligacye lit. A. na 58,600 złr.; na Galicyę wschodnią: 38 po 50 złr., 311 po 100 złr., 70 po 500 złr., 201 po 1000 złr., 8 po 5000 złr., 6 po 10,000 złr. i obligacya lit A. na 103,000 złr.

Rząd rosyjski postanowił, odbyć się mającą w jesieni bieżącego roku w Petersburgu, wystawę międzynarodową roślin tkaczych i maszyn dla przemysłu tkackiego, odłożyć do wiosny 1874 r., a to głównie z tego powodu, ażeby dać możność wzięcia udziału w takowej i tym przemysłowcom, którzy w tegorocznej wystawie wiedeńskiej udział wezmą.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 21 kwietnia.

Licytacye: W sądzie kraj. krakowskim 30go maja przymusowa relicytacya dóbr Kunice w powiecie Wielickim. — W sądzie pow. w Lubaczowie 16 maja licyt. egzek. realn. N. 10 tamże.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Cieszanowie spadkobierców ś. p. Leopolda Scheybala pocztmistrza w Horyniu, iż pozwolono na grabież ruchomości w celu zabezpieczenia 400 zł. należących się erarium pocztowemu.

Zawezwania: Sąd kraj. krakowski wszystkich, którzyby wiedzieli o życiu lub śmierci Mikoła Bławuty włościanina z Zakliczyna, który w bitwie pod Nachodem 1866 r. zaginął. — Sąd pow. w Jaśle Walentego Łonickiego, aby się zgłosił do spadku po ojcu swoim Franciszku Ł. zmarłym w r. 1871 w Dębowcu.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 22go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Walery Bystrzanowski z Biały, Klumpel z Pragi, Soutowik z Nowego Jorku, Wojciech Pik z Jasła, Wincenty Frydecki z Delawic, Miroszowska wł. d. z Kongresówki, G. Reichenbach z Ofenbach, Waidman kupiec z Pragi, J. Szalay wł. dóbr ze Szczawnicy, G. Mahr kupiec z Wiednia, Oskar Schreder z Wiednia, Pawlowicz z Pesztu, X. Kobyliński z Niepartowa, Franciszek Bartels kupiec z Prus, Franciszek Więckowski z Kongresówki, Pieniążek wł. d. z Galicyi, Erler adwokat z Bielska, E. Homolacz wł. d. z Gnojnika, Majewska wł. d. z Malkowic, Józef Michałowski wł. d. z Łuczyc, Jan Wesołowski z Poznania, Hirsch kupiec z Wiednia, J. Jaman z Andrychowa, Knauer wł. d. ze Stauding, Michał Gojan z Czerniowiec, Lewicki urzędnik z Michałowic, Herman Schliterman kupiec z Berlina.

HOTEL SASKI: Tadeusz ks. Lubomirski z familią właśc. dóbr z Warszawy, Jan Górski właś. dóbr z Warszawy, Józef Gostkowski z żoną właś. dóbr z Wiednia, Dr Zygmunt Bośniacki z Iwonicza, Arkadyusz Stahl z familą z Miechowa, Marya Meysztowiczowa właśc. dóbr z Litwy, Ludwik Mężnicki kupiec z Częstochowy Piotr Borzęcki z Częstochowy, Stefan hr. Zamoyski wł. dóbr z Wysocka.

HOTEL WIKTORYA: Hr. Neipperg główno dowodzący jenerał ze Lwowa, Packer podpułkownik szef głównego sztabu ze Lwowa, hr. Dunin Borkowski właściciel dóbr z Galicyi, Marya hr. Winnicka właścicielka dóbr z Kijowa, Stanisław Brunne wł. d. z Kongresówki, Ignacy Pniewski z Galicyi, Anna Rzepecka ze Lwowa, Józef Byszewski z Warszawy, Emilia Brunwej właśc. dóbr z Kongresówki, Henryk Jaroszyński z Kongresówki, Walery Jaroszyński z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Józef Knol ob. z Wiednia, Apolonia Lipińska z córkami właścicielka dóbr z Kongresówki, Helena Cenner właśc. dóbr z Kongresówki, Antoni Komorowski właśc. dóbr z Galicyi, X. Andrzej Bylica z Włoch, Czesław Sznajder technik z Wiednia, X. Władysław Majkan z Bochni, Maurycy Panke kupiec z Prus, X. Leon Tarzański z Galicyi, Ksawery Chrzanowski z Kęt, Ludwik Morysiński z Kongresówki, Rózalia Dziechcińska z córką z Warszawy, Jan Morysiński z Kongresówki.

HOTEL KRAKOWSKI: Bronisław Pruszyński właśc. dóbr z Rosyi, Ksawery Borkowski właściciel dóbr z Kongresówki, Leopold Zarzycki urzędnik z Nowego Sącza, Seweryna Puchalska z Warszawy, Aleksander Przystański właś. dóbr z Rosyi, Michał Dobrowolski właś. dóbr z W. X. Poznańskiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 kwietnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie komitetu konserwatystów. Rémusat oświadczył, że kandydatura jego jest przedewszystkiem kandydaturą porządku, wolności i pojednania. Valentin, były prefekt Strassburga i Lugdunu, popiera pisemnie kandydaturę Rémusata. Wiele dzienników uważa wczorajsze zebranie wyborcze konserwatywne w salonie Hertza za dowód przymierza między bonapartystami a legitymistami.

Rzym 20 kwietnia. *Libertà* mówi, że ministeryum zamierza przyjąć w zasadzie wniosek komisyi tyczący się korporacyj religijnych, ale wniesie niejakie poprawki. — *Fanfulla* zapewnia, że wzmiankowane przez dzienniki niemieckie *breve* papieskie do arcyb. Ledóchowskiego z powodu jego oporu rządowi pruskiemu, jest podrobione. (Zdaje się, że berlińskie urzędowe bióro prasy podało rzeczonemu dziennikowi włoskiemu to doniesienie. Możemy zaś zapewnić, że umieszczone najprzód w *Czasie* dziś tydzień *breve*, jest dosłownym odpisem. *Red. Cz.)*

Rzym 21 kwietnia. Papież przyjmował wczoraj ks. Alfreda angielskiego i kardynałów, którzy mu składali powinszowania z powodu wyzdrowienia. — Rząd włoski otrzymał urzędowe zawiadomienie o mianowaniu Keudella posłem niemieckim przy rządzie włoskim. Wiele dzienników uważa podróż króla do Wiednia za niewątpliwą.

Haga 19 kwietnia. Minister kolonij otrzymał wiadomości od gubernatora Jawy z doniesieniem, że telegram pułkownika Van Daelen z d. 14 kwietnia mówi, że meczet w pobliżu Cratonu zdobyty został z wielką stratą. Pułkownik żąda posiłków nie w żołnierzach, lecz w robotnikach krajowych. Mimo tego dwa bataliony, oraz artylerya odpłyną z Jawy do Aczynu (Sumatra). Dnia 17 b. m. przypłynął do Batawii parowiec i przywiózł kartaczownicę, amunicyę i oddział wojska.

Bonn 21 kwietnia. Zgromadzenie delegatów starokatolickich postanowiło zwołać sobór w jesieni do Konstancyi, a wybór biskupa rozpisać do Kolonii na d. 4 czerwca.

Londyn 21 kwietnia. W poselstwie austryackiem był wczoraj obiad dla uczczenia zaślubin Arcyksiężniczki Gizeli. Między gośćmi znajdowali się książę Teck (zięć królowej) i bar. Cetto, były poseł bawarski, zresztą sami poddani austryaccy. Hr. Beust wznosił toasty po angielsku, po niemiecku i po węgiersku.

Londyn 21 kwietnia. Wieść o zamordowaniu podróżnika afrykańskiego Samuela Bakera jest zaprzeczaną.

Arlesheim (kanton Bazylejski) 21 kwietnia. Wczoraj zebrali się tu starokatolicy w liczbie 6000; przyszło do zaburzeń i aresztowań. Zabierali głos: radzca rządowy Jecher z Solury i Augustyn Keller z Argowii. Wniesione rezolucye uchwalono jednozgodnie.

Perpignan 20 kwietnia. Banda Tristaniego w sile 500 ludzi, pobita, straciła 4ch (!) ludzi, broń i amunicyę. Karliści przytrzymali pociąg osobowy pod Geroną, rozstrzelali podróżnych i zabrali urzędową korespondencyę.

Konstantynopol 19 kwietnia. Persya protestowała przeciw postanowieniu rządu tureckiego równającemu Persów z Turkami i zagroziła zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Porta oświadczyła, iż postanowienia swego nie zmieni (idzie tu o zniesienie juryzdykcyi posłów nad poddanymi. *Red.)*

Nowy Jork 20 kwietnia. Jenerał Emory zawiadomił rząd, iż bliskiego starcia spodziewać się można w Luiziauie między partyami politycznemi.

Teheran 19 kwietnia. Szach wyjechał dziś ze stolicy i udaje się w podróż do Europy. Wyjazd odbył się z wielkim przepychem i przy manifestacyach ludu. Pod nieobecność Szacha, Teheran otrzyma załogę 12.000 żołnierzy. Szach wyjechał naprzód do Kand, gdzie go przyjmował W. wezyr, z Kand wyjedzie 1go maja.

Pulo-Penang (Sumatra) 20 kwietnia. Wojsko holenderskie cofnęło się aż do morza po za okopy, gdzie zapewnie nie zdoła utrzymać się. Atczynowie mają przeważające siły. Pora dżdżysta nastała. Strata Holendrów w zabitych i rannych wynosić ma 500 ludzi; strata nieprzyjaciela nieznana, zapewne jednak bardzo znaczna.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacya węgierska przyjęła bez żadnych uwag sprawozdanie swego wydziału finansowego. Dziś ma przyjść pod rozprawy budżet marynarki. Krótki termin nakazuje pośpiech, aby można sprowadzić porozumienie się co do różnic budżetowych między obiema delegacyami.

Dzienniki wiedeńskie wieczorne, które odebraliśmy dziś w południe, nie podają końca wczorajszego posiedzenia Izby niższej, nie znamy przeto terminu najbliższego posiedzenia, na którem, jak donosił wczoraj telegram, prezes Hopfen oświadczył, że na porządku dziennym zamieści dopełnienie wyborów z Galicyi do delegacyj wspólnych. Mniemamy atoli, że to nastąpi dzisiaj, albowiem Izba niższa musi także jeszcze przed zamknięciem zebrać się kilka razy z powodu małych wprawdzie, ale zawsze zaszłych zmian w Izbie wyższej, co do ustaw przyjętych przez Izbę deputowanych.

Według odebranych przez nas wiadomości, uważać musimy nominacyę p. Ziemiałkowskiego na ministra za fakt dokonany. Zapewniają nas nawet, że jutro ma on złożyć przysięgę. Gdyby tak było, objęcie to także wyprzedziłoby nawet zamknięcie sesyi Rady państwa. Zdaje nam się przedwczesnem przedstawienie nowego ministra w Izbie obecnej, w której nie ma Polaków, a która nadto kończy się, aby się już więcej w tym składzie nie zebrać, a więc umiera; przypominałoby to za nad to: *morituri te salutant.* Nowy minister żegnałby umierających. Dodajmy też, że *Wiener Zeitung* wczorajsza, ani *Abendpost* żadnej jeszcze o tej nominacyi nie dają wzmianki.

Corresp. de Genève opowiada przyczynę choroby Ojca śgo, która nie jest groźna, ale wynikła z braku dostatecznego ruchu, albowiem Papież przeszło od półtrzecia roku nie opuszcza Watykanu, który nie jest bardzo zdrowem miejscem pobytu. Jeżeli zaś niepogoda nie pozwala odbywać przechadzki po ogrodzie, wtedy pozostają tylko wilgotne i chłodne galerye i muzea, gdzie używać może ruchu; o przejażdżce w okolice nie ma przeto mowy. Z tego wywiązały się cierpienia reumatyczne od żeber ku biodrom sięgające. Zresztą stan zdrowia jest normalny, sen zwykły, pożywienie zwykłe. Papież przyjmuje kardynałów, podpisuje wszystkie akta, słucha mszy śtej w poblizkim pokoju urządzonym na kaplicę. Nie jest zaś prawdą, aby choroba miała inny charakter i aby Papież używał obcych lekarzy.

Powtórny zjazd biskupów państwa niemieckiego odbędzie się w Fuldzie d. 28 b. m., i weźmie w nim także udział prymas Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński i poznański, albowiem przedmiotem tego zebrania ma być narada nad zachowaniem się biskupów wobec nowych ustaw przeciw kościołowi.

Kiedy się pierwsze ruchy objawiły w Szwajcaryi za zmianą konstytucyi w duchu centralistycznym, a następnie przeciw biskupom tamecznym protestacye stanów dyecezyalnych, wskazywaliśmy, że jest to właściwie walka o przewagę żywiołu niemieckiego. Ruch ten zwrócił się też głównie przeciw biskupom francuzkiego pochodzenia, a wspierany jest przedewszystkiem przez protestantów. Teraz zamierzono utworzyć w Szwajcaryi kościół narodowy z jedną dyecezyą, co znaczyłoby, żeby katolików francuzkiej, włoskiej i romańskiej narodowości (a ta ostatnia coraz bardziej ginie pod naciskiem niemczyzny we wschodnich kantonach), poddać pod juryzdykcyę niemiecką pod względem kościelnym.

Natomiast w południowych Niemczech starokatolicy zawahali się w zamiarze utworzenia własnych biskupstw od Rzymu niezawisłych, czując, że musieliby stworzyć odrębny kościół, któryby znikł niebawem, jak Janseniści w Holandyi. Nie chcą więc tym krokiem odciąć sobie drogi do Rzymu, lecz owszem mniemają, że pod ich wpływem nastąpi kiedyś reforma kościoła katolickiego. Był zaś zamiar utworzenia na Wielkanoc dwóch w Niemczech biskupstw starokatolickich, lecz zamiar ten rozchwiał się.

Ostatniemi czasy nie powodziło się Karlistom. Jedną z przyczyn ich porażek jest brak punktu oparcia się o sąsiednie państwa. Dopóki mniemano, że Francya z dążeniami rojalistycznemi rządu, będzie jeśli nie popierała, to przynajmniej sprzyjała ruchowi monarchicznemu w Hiszpanii, rosły nadzieje Karlistów i pod chorągwie ich garnęli się ochotnicy. Ale przewaga lewicy we Francyi rozwiewa te nadzieje. Wreszcie rząd francuski pozwolił przewozić przez Francyę broń i amunicyę dla wojska republikanckiego, czem jawnie okazał swoje dla niego dobre chęci. Portugalia odpornie zachowuje się nie przeciw republice Hiszpańskiej, lecz tylko przeciw partyi iberyjskiej; dla tego też ruchy w Estremadurze nie znalazły z jej strony zachęty. Wprawdzie pozwolono w Anglii działać komitetowi karlistowskiemu, ale siły jego są za słabe, kredyt prawie żaden; co do innych zaś rządów, te przestały się już obawiać wpływów republikanckich. Już nie spieszą do obozu powstańczego ochotnicy europejscy wyznający zasady królewskości, nawet z Austryi żaden Lichnowski ani Schwarzenberg nie idzie do Hiszpanii walczyć za legitymizm, jak to robili przed 40tu laty.

Nie są jednak Karliści tak słabi, aby lekceważyć ich należało, skoro wszystkie dzienniki rozbierają w tej chwili myśl zawarcia między rządem a Karlistami umowy zabezpieczającej wolność przewozu osób i towarów na kolejach żelaznych, a to ze względu na zaufanie zagranicy. Niektóre dzienniki są takiej umowie przeciwne, upatrując w niej pośrednie uznanie Karlistów za stronę wojującą; inne natomiast twierdzą, że powstanie trwające od roku, uorganizowane w armię, jest faktem, z którym polityka liczyć się każe.

Stronnictwo konstytucyjne w Hiszpanii, zamierza uchylić się od przyszłych wyborów do konstytuanty. Taka uchwała zapadła na zebraniu u admirała Topete, gdzie Sagasta przewodniczył. *Iberia*, organ Sagasty powiada, że słabość rządu nie daje rękojmi bezpieczeństwa wyborom. *Diario* barcelońki, „organ państwa Katalońskiego", dał upomnienie rządowi madryckiemu, aby w sprawie oficerów artyleryi nie robił żadnych ustępstw. Castellar i Figueras usłuchali tego rozkazu i zaniechali rokowań z oficerami prowadzonych za pośrednictwem księcia de la Torre.

Dzienniki rosyjskie podają już niejakie szczegóły programu podróży cesarza Wilhelma do Petersburga.

Depesze dzienników niemieckich podają z *Inwalida* wiadomość o bitwie Rosyan z Turkomanami na lewym brzegu Atreku za pozwoleniem władz perskich. Dowódzca perskiej twierdzy Aszkali dozwolić miał wojskom rosyjskim przejść przez most forteczny na rzece Giurgenie zbudowany. Nam się zdaje, że to jest ta sama bitwa, o której pierwej donosiliśmy a nie żadne nowe spotkanie, przynajmniej okoliczności są zupełnie podobne i miejscowość ta sama. Tylko jedna okoliczność przemawia za tem, że spotkanie to mogło być nowem: wojska rosyjskie bowiem miały 6 dni przebywać w obrębie perskich posiadłości, gdy pierwszy raz mówiono tylko o dwudniowym pobycie na lewym brzegu Atreku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 22 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza budżet na r. 1873 i ustawy względem uregulowania płac urzędników i sług. Pojutrze nastąpi uroczyste zamknięcie Rady państwa przez Cesarza. Wydział budżetowy delegacyi Rady państwa prowadził dalej rozprawy nad nadzwyczajnym budżetem wojny. Wnioski rządowe przyjęte zostały częścią bez zmiany, częścią zaś w zmniejszonej cyfrze. Na obwarowanie Świętej Góry w Ołomuńcu odrzucono 10 głosami przeciw 9 wniosek przeznaczający 100,000 złr. Wydatki na wojsko Pogranicza przyjęte z drobnemi obcięciami, oraz uchwalono rezolucyę względem przyśpieszenia o ile można rozwiązania istniejących jeszcze pułków granicznych.

Wiedeń 22 kwietnia w południe. (*Cor. Bur.*) Słychać za rzecz pewną, że burmistrz lwowski Dr Ziemiałkowski zamianowany został ministrem.

Wiedeń 22 kwietnia godz. 2a. W delegacyi węgierskiej radzca sekcyjny Merey odpowiada na interpelacyę Wahrmanna w ten sposób, że wspólne aktywa stanowią niepodzielną własność obu części monarchii; nie należą do budżetu państwa, dla tego zarząd ich nie należy do obowiązków ministra finansów państwa.

Wiedeń 22 kwietnia godz. 2 1/2 *(pryw.)* Pismo odręczne Cesarza z dnia wczorajszego mianuje Dra Floryana Ziemiałkowskiego ministrem. Ziemiałkowski przybył dziś do Wiednia, a na czwartkowej mowie tronowej będzie już obecnym jako minister.

Frankfurt 22 kwietnia. Wczoraj po południu zaszły tu zamieszki piwne. Tłum ludu zburzył wiele piwiarń i browarów. Wojsko musiało wdać się. Mówią o zabitych i ranionych. Wszystkie sklepy były zamknięte. W nocy ponowiły się wybryki.

Frankfurt 22 kwietnia. W wczorajszych zamieszkach piwnych zburzono 16 browarów i piwiarń; 12 osób zostało zabitych a 37 ranionych; 120 osób aresztowano. Wichrzyciele mieli podobno rabować.

Arlesheim (wieś w kantonie Bazylejskim) 21 kwietnia. Zgromadzenie starokatolików uchwaliło taką rezolucyę: Uprasza się Radę związkową, aby na najbliższem zgromadzeniu związkowem wniosło ustawę zabezpieczającą wszystkie zasady objęte konstytucyami kantonalnemi i wypływające ztąd prawa obywateli przeciw naruszeniu ich przez władzę kościelną. Rada związkowa zechce zarazem powziąść postanowienia, które broniąc porządku publicznego, powszechnej pomyślności i pokoju wewnętrznego postawiły należyte przeszkody nadużywaniu urzędu duchownego.

Kursa. Wiedeń, d. 22go kwietnia, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 70 40. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·—. — Losy z r. 1860 102·50. — Akcye banku 944.— — Akcye kredytowe 330 50 — Londyn 109·— — Srebro 107·80. Dukat —·—. — Lombardy 190·50 — Losy z r. 1864 142·75— Akcye franko-austr. 137·50 — Napoleondor 8·70 1/2 — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 227·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 152·— — Akcye kolei północno-wsch. 145·25 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 190·— — Oblig. indemniz. gal. 78·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 214·50 — Akcye anglo-banku 288·50 Akcye kolei rządowej 335·50 — Akcye kolei siedm. 170·— — Akcye kolei Rudolfa 166·50 — Tramway 374·— — Akcye banku budowy 269·— — Akcye kolei wschodn. 124·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 119·50 — Akcye kolei zjedn. 249·— Losy tureckie 73·75 — Losy prem. węg. 98·25

Usposobienie giełdy: trwałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 kwietnia.

(Wartość kuponów do 23 kwiet.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 50	107 50	—
Kupony srbr. płatne "	108 —	107 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 —	147 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	164 —	163 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 27	5 18	—
Napoleondor 1 sztuka	8 78	8 68	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	79 25	78 —	2 25 1/2
4% listy zast. " "	72 50	71 50	1 24 1/3
5% " " "	79 50	78 50	1 55 3/4
5 1/2% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 71
6% " " 36-lt. pł. bn.	93 —	92 25	2 86 2/3
6% " " 18-lt. pł. bn.	94 —	93 25	2 86 2/3
6% " hipot. " " 100 zł.	89 50	88 50	— 86 2/3
6% " zakł. kret. wł. " 100 zł.	96 —	94 —	1 86 2/3
6% oblig. poż. kol. węg. " 120 zł.	100 75	99 50	1 86 2/3
Losy prem. węg. za 1 sztukę	99 75	97 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	96 —	93 —	1 24 1/3
" " hipotecz. z 80% "	262 50	258 50	2 48 2/3
" kolei Karola Ludwika zł. 210	229 50	227 —	3 26 3/4
" " Lwow.-Czern. " 200	154 25	152 —	4 78
" " Warsz.-Wied. za rb. 60	96 50	94 50	— 93 1/2
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 25	94 —	1 33 1/8
4% " " " " II. " 100	94 25	93 —	1 33 1/8
5% " " " " za rsr. 100	94 25	93 —	1 66 1/2
4% " likwid. Król. Pol. 100	79 50	78 50	1 57 2/3
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	47 1/2	45 —	—

Wiedeń 21 kwietnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 80	70 70
5% " " srebr.	73 20	73 10
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
" " " czeskie	95 —	94 —
" " " węgierskie	79 50	79 —
" " " galicyjskie	78 50	77 75
" " " bukowińskie	— —	77 50
" " " siedmiogr.	77 75	77 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 —	89 75
4 " galicyjskie	— —	— —
5 " "	80 50	— —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	95 50	95 —
5 " węgierskie losy	84 75	84 25
5 " zakł. kredyt. austr.	100 50	100 25
5 " zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	88 —	87 75
5 " Domin. państ. 120 złr.	117 50	117 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	305 —	— —
" " " 1854	97 75	97 25
" " " 1860	102 75	102 25
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	121 —	120 —
Losy pożyczki z r. 1864	143 —	142 75
" prem. pożyczki węg.	98 50	98 25
" Comorente	26 —	25 50
" Kredytowe	182 50	181 50
" żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
" księcia Salm	39 —	38 —
" " Palfy	28 25	27 75
" " Klary	— —	38 —
" hr. St. Genois	27 75	27 25
" miasta Budy	31 —	30 50
" księcia Windischgraetz	23 50	23 —
" hr. Waldstein	— —	25 —
" hr. Keglevich	18 50	17 50
" Rudolfa	15 25	14 75
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	946 —	943 —
Zakładu kredytowego	332 —	331 50
Żeglugi parow. na Dunaju	680 —	678 —
Kolei północ. Ferdynanda	2265	2260
Kolei rządowej fr. a.	337 —	336 50
" zachod. c. Elżbiety	246 —	245 —
" Pardubickiej	172 25	171 75
" Południowej	191 50	191 25
" Galicyjskiej	228 —	227 —
" Czerniowieckiej	153 50	152 50
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschod.	148 50	148 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	167 50	167 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	171 50	170 50
" Koszycko-Bogumił.	173 50	173 —
" Siedmiogrodzkiej	172 —	171 —
" Cisańskiej	242 —	241 —
" wschodnio-węgierskiej	124 50	124 50
" austryack. półn.-zach.	216 50	216 —
" Franciszka Józefa	223 25	222 75
Banku anglo-austryackiego	290 —	289 50
" anglo-węgierskiego	120 50	120 —
" austryackiego ogólnego	367 —	366 —
Zakładu Kredytowego węg.	182 50	182 —
Banku franko-austryackiego	139 50	138 50
" franko-węgierskiego	99 50	99 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	295 —	294 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	191 —	190 —
" dla obrotu ogólnego	215 —	214 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
" rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	74 —	73 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	67	66 —
" Koszycko-Bogumińskiej	92 60	92 40
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	93 25
Emissya z r. 1862	— —	91 —
" państwowa St. 500 fr.	130 —	129 50
Emissya z r. 1867	124 50	124 —
" południowa St. 500 fr.	109 50	109 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	90 —	89 50
" " 100 złr. w. a.	—	87 —
" " w srbr. 5%	104 —	103 50
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
" połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	80 —	79 —
5% w srebrze	— —	97 25
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	102 50	101 50
Emissya II.	98 —	97 50
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 75	77 25
Emissya z r. 1867	87 —	— —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	88 70	88 30
" ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 90	93 60
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	100 25	99 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	94 —	93 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 22	5 21
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 71	8 70^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 —	107 90
Srebro, kupony	108 25	107 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63^{75}	1 63^{50}

Lwów 19 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 13	5 6
" cesarski	5 18	5 12
Półimperyał rosyjski	8 95	8 80
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 65
" papierowy	1 47 1/2	1 46 1/2
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	79 25	78 75
" " " " 4%	72 25	71 75
" " Banku hipoteczn.	89 50	88 90
Obligi indemn. bez kuponów	78 75	78 10
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	229 —	227 75
" " lwowsko-czernio.	154 —	152 —
" banku hipoteczn. gal.	243 —	241 —

Warszawa 19 kwietnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 30	95 —
" " 2 " "	94 30	94 —
kupon "	—	1 30—
" " nowe "	93 95	93 65
kupon "	—	1 62 1/2
" likwidacyjne "	79 40	79 10
kupon "	—	1 53 3/9
Kolej warszawsko-wiedeńska	96 50	95 50
" " bydgoska	73 25	72 75
" " terespolska	115 —	— —
" " łodzka	105 50	105 —

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*